

Wielkie kazanie Saniternika

W 2006 r. w krakowskim Teatrze Stu związany z tą sceną reżyser Krzysztof Jasiński przekonał aktora Jerzego Trełę do przygotowania monodramu na podstawie „Wielkiego kazania księdza Bernarda” Leszka Kołakowskiego. Opublikowany w 1965 r. przez znanego filozofa ironiczny moralitet o względności porządku moralnego świata i fałszywej religijności pozwolił krakowskiemu aktorowi zbudować wówczas ważne wydarzenie teatralne. Mówiło się nawet długo, że ten monodram Treli przeszedł do legendy.

Kiedy obecny kardynał Grzegorz Ryś został metropolitą łódzkiego Kościoła, próbował namówić Krzysztofa Jasińskiego i Jerzego Trełę, aby to przedstawienie pokazać w Łodzi. Nie udało się, półtora roku temu aktor zmarł. Jednak inicjatywę podjął dyrektor Teatru Logos ks. Waldemar Sondka, decydując się na przygotowanie nowej wersji tego historycznego już monodramu. Krzysztof Jasiński przyjął propozycję stworzenia łódzkiej odsłony „Wielkiego kazania”, a zagrania głównej roli podjął się Mariusz Saniternik, aktor związany dziś z łódzkim Duszpasterstwem Środowisk Twórczych, od 30 lat prowadzonym przez księdza Sondkę.

Saniternik, sprawny, inteligentny aktor, którego znaleźliśmy z różnych ról ze scen Jaracza i Nowego oraz kilkunastu wcielení filmowych, na rolę księdza Bernarda czekał chyba całe życie. Wcielając się w postać przebiegłego, rozdygotanego kaznodziei, bezbłędnie wykrzyczał błyskotliwy literacko tekst Kołakowskiego. Odziany w zakonny habit przepasany pokutnym sznurem, grzmiał, ganiąc grzeszników. Choćby tak: „a i gdzież to wszystko się mieści, te podstępny czarcie, te oszukaństwa i złości, gdzież ich szukać, jak im radę dawać, najmiłsi, gdzie siedlisko szatańskie wykryć i w samym gnieździe wroga na zawsze ugodzić – oto właśnie, co przedmiot stanowi kazania dzisiejszego, oto o czym, bracia moi i siostry, mówić wam będę albo raczej już mówię, już właśnie mówię, słuchajcie, słuchajcie tego, co i tak wiecie wszyscy, ale co nie wystarczy żebyście wiedzieli, bo musicie jeszcze wiedzieć, że i ja to wiem, ja, pasterz wasz i opiekun, doradca i obrońca wasz przed diabelskim gniewem”.

Na scenie Saniternik w brązowym bernardyńskim habicie, z laską, którą w pewnym momencie odkłada, porusza się po niewielkiej przestrzeni wokół podium, gdzie lśni purpurą paradny tron. Aktor zdumiewa szybkością wyrzucanych słów i niezwykłą precyzją prowadzenia kaznodziejskiej tyrady, bo tekst Kołakowskiego, będący zabawną stylizacją językową, jest bardzo zwarty, zdania są piekielnie długie, a tempo „kazania” w tym zawrotnym monologu nie zwalnia, tylko wciąż i wciąż przyspiesza.

W tej niby żarliwej paplaninie klechy rzadko pada słowo Bóg. Kiedy Saniternik odwiązuje mnisi sznur z bioder i zaczyna się nim biczować, miotając obelgi na „wiernych” – którzy są „niczym łajno baranie” lub „ścierw na drodze leżący” – i zrzuca z siebie tunikę, może się wydawać, że owo słowo wreszcie gromko padnie w akcie ostatecznej pokory i poddania się woli Stwórcy.

Ale tu, oczywiście, następuje kontrapunkt. U Kołakowskiego – wolteriańskiego szydery – fałszywy kaznodzieja okazuje się diabłem. W tekście filozoficznej opowieści to przeistoczenie dokonuje się prawie niepostrzeżenie: „A i cóż tak na mnie patrzycie, kochani, i czemu się przyglądacie?... Czy o te różki na głowie wam chodzi, coście je zobaczyli? A i cóż to dziwnego? Różki jak różki, dla ozdoby noszę, dla parady” – szydzi aktor. Reżyser poprzedza tę autodemaskację fałszywego kaznodziei wybuchem zza sceny i emisją czerwonego dymu, spoza którego wyłania się odmieniony ksiądz Bernard, siedzący już teraz w eleganckim stroju na czerwonym tronie. W tronowej mowie obrończej diabeł w zabawnej tyradzie nazywa ludzi braćmi swymi: „Wielkie tu rzeczy wam powiedziałem,

dobrze pamiętajcie, kochani, boć przecie braćmi jesteśmy wszyscy, wspólnym zbratani losem, na wieki, na wieki. Amen”.

Ponadpółtoragodzinny spektakl stał się popisem wielkiego aktorstwa Mariusza Saniternika. Można powiedzieć, że wybitny tekst uskrzydla, ale bezbłędne pamięciowe opanowanie trudnej, choć zabawnej językowo opowiadki okazało się prawdziwym błyskiem talentu tego aktora. Szkoda, że jego możliwości aktorskich nie wykorzystano jeszcze bardziej w produkcjach filmowych, gdzie łódzki aktor przeważnie pojawiał się w epizodach.

Gustaw Romanowski

Leszek Kołakowski „Rozmowy z diabłem. Wielkie kazanie księdza Bernarda”. Teatr Logos. Reżyseria: Krzysztof Jasiński, scenografia: Jan Polewka, muzyka: Jan Kanty Pawluśkiewicz, kostiumy: Małgorzata Górna-Saniternik. Premiera w Teatrze Logos odbyła się 12 października 2023 r. Dwa dni później spektakl pokazano na scenie Teatru Nowego.